

ALINA DEJRYNG

ur. 1931; Pińsk



Miejsce i czas wydarzeń	Pińsk, Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ucieczka z Pińska, przyjazd do Lublina, poszukiwanie mieszkania, ulica 3 Maja 22, Michał Kułakowski, warunki mieszkaniowe, Polski Komitet Opiekuńczy

Ucieczka z Pińska do Lublina

A jeszcze taki mały epizod, że dosłownie dzień przed 1 września, przed rozpoczęciem wojny, przyjechała do nas siostra ojca ze swoją córką i z wnuczką z Gdyni. Uciekając przed Niemcami, przyjechali do Pińska. No ale kto to wiedział, że zaraz trafią pod inną władzę, prawda? Nie wiem, kto był przyczyną tego, że powstała taka specjalna komisja niemiecko-bolszewicka w Brześciu, że ci Polacy, co uciekali przed Niemcami na wschód, mają prawo normalnie wrócić, oficjalnie, do swoich terenów, skąd przyjechali. I tak ta moja kuzynka z cicią skorzystały właśnie z takiej możliwości powrotu. A w tym samym czasie do mojego ojca przyszedł współpracownik przedwojenny, z notariatu, i powiedział: „Panie Iwaszkiewicz, za tydzień po Pana przyjdą” Popłoch w rodzinie niesamowity. Moja mama w cudowny sposób zaczęła szukać materiałów, jak udowodnić, że my jesteśmy z tamtych terenów zza Bugu. Zaczęła szukać w domu. Czasami, jak to mówią: „Wyrzuć, wyrzuć, wyrzuć” – od tamtego czasu nie wyrzucam różnych rzeczy, które są ciekawe, bo mama, w szpargałkach dosłownie, znalazła bilet kolejowy. Była przed wojną, rok czy dwa, w Gdyni, do rodziny jechała. A ponieważ chciała odwiedzić brata w Warszawie, to ten bilet turystyczny miał stałe miejsce zamieszkania: Warszawa. Jak pojechała na komisję niemiecko-bolszewicką i pokazała stałe miejsce zamieszkania, powiedzieli: „Dobrze, macie prawo” I mama przyjechała, my pakujemy się szybko, żeby dojechać. Kłopoty były wielkie, co brać, czego nie brać, i jak wyjechać. Iwaszkiewiczowie byli znani w Pińsku. To wynajętą furmanką do najbliższej stacji nas dowieźli, potem pociągiem do Brześcia. No i ten strach na komisji – pierwsze, trzeba przejść furtkę bolszewicką, a potem niemiecką. Bolszewicy szukali złota, szukali tego, co można było wywieźć. Moja kuzynka miała trochę złota, to do ubranka syna guziczki porobiła, i w ten sposób przywozła. Mama jedno takie złoto zapakowała w garczek ze skwarkami, to oni chyba wzięli i znaleźli, drugie, to ja miałam w kanapce, i

miałam jeść kanapkę. I ja jadłam kanapkę, cały czas jadłam. I to się przewiozło. Ten bilet uratował nas przed Syberią, przed aresztowaniem. Ja mam sentyment do szpargałków przez to. I teraz właśnie znalazłam też trochę lubelskich rzeczy. I trafiliśmy do Lublina przez tą komisję, bo mieliśmy kontakt już, siostra mojego ojca w Gdyni już przed wojną mieszkała. Gdynia została wysiedlona, bo Niemcy wysiedlali do Generalnego Gubernatorstwa, i Lublin był właśnie dla Gdyni. I tam myśmy trafili z tego dworca, bo w Białej Podlasce był mały postój. Tam taka jakby kwarantanna była, bo Niemcy nie wypuścili bez kwarantanny. I trafiliśmy w Lublinie na ulicę Pijarską. Nie ma jej teraz, ona się teraz nazywa Wróblewskiego. W tej książce jest stara mapa Lublina, i tam jest ulica Pijarska, a teraz jest Wróblewskiego. Tam trafiliśmy, ale oni tam już siedzą w jednym pokoju, w mieszkaniu wynajętym, i trzeba gdzieś szukać mieszkania, gdzieś jakieś lokum. No i pytanie czy tu, czy tu, czy tu. Nie wiem jakim sposobem, ale nas wywiodło na ulicę Majdanek. Tam, jak to pamiętam, to przecież autobusów nie było, wszystko na piechotę się chodziło, po lewej stronie była kolonia domków robotniczych, jak jest ulica, to kalenicami do ulicy prostopadle. I tam dowiedzieliśmy się, że jedni ludzie mogą nas przyjąć, ale te domki, to były takie, że wchodziło się do jednej izby, i tu była duża kuchnia, wchodziło się do dużego, i drugi tu jest pokój, i więcej nic nie było, ani kanalizacji, ani wody, ani niczego. Ale ponieważ to była wiosna, to nie trzeba było grzać. Ci usłudźni gospodarze położyli dwa snopki słomy, przykryte, i mówią: „Na tym możecie spać” Ubikacji na podwórku też nie było, tylko tam były góreczki, i tak dalej, i to był właśnie taki obiekt sanitarny. Ale potem trzeba było szukać coś innego, i trafiliśmy na ulicę 3 Maja 22, i tam trochę pomieszkaliśmy, trudno powiedzieć jak długo. Wynajmowaliśmy pokój, też w mieszkaniu czymś. Bardzo przychylna dla nas rodzina. Gospodarzem było małżeństwo z jednym synkiem. Oni w jednym pokoju mieszkali, i myśmy przez ich pokój przechodzili do drugiego malutkiego. On był Michał Kułakowski - tak się nazywał, to był przedwojenny policjant granatowy, ale takiej wyjątkowej jakiejś usłudźnej postaci, jak to się mówi, nie kolaborował z Niemcami. Nie wiem jak, ale o nim była bardzo dobra opinia. W tym czasie ojciec dostał przez kolegę taką propozycję: „Jedź do Rzeszowa, tam będziesz miał pracę” Ja z mamą zostałam w Lublinie, właśnie w tym mieszkaniu. Tam ojciec pracował, prowadził sklep mebli giętych. Ja przez wiele lat pamiętałam, jak się nazywał ten sklep, jakiej wytwórni były te meble gięte. A mama –no, trzeba też zająć się czymś, prawda? Coś robić. Na parterze mieszkała rodzina - mama i dwoje dzieci, ale dzieci, to już na na poziomie szkoły średniej. Ale coś trzeba robić. I ta pani, z wykształcenia inżynier rolnik, przedwojennym sposobem w kuchni stawiała taką dużą balię, i przyjmowała do prania. Wszystko ludzie przynosili do prania, a moja mama prasowała to wszystko, na zasadzie, że bez pieniędzy, tylko myśmy się utrzymywali tam. To było na parterze, a mieszkaliśmy byli na trzecim piętrze, u tych Kułakowskich. Ojciec wrócił, bo ten kuzyn, mój wujek, który był wywieziony z Gdyni, pracował w tak zwanym RGO - Rada Główna Opiekuńcza, i to taka niższa część - Polski Komitet Opiekuńczy. Wujek

był księgowym, pracował tam w księgowości, i mówi do mojego ojca: „Wracaj z Rzeszowa, mam dla ciebie pracę. Będziesz prowadzić magazyn spożywczy Polskiego Komitetu Opiekuńczego” No i zadowoleni jesteśmy. I ten magazyn znajdował się w obiekcie tego zespołu klasztoru dominikańskiego. Tam, gdzie był przed wojną klub „Sokół” a teraz, w okresie powojennym, był Teatr Lalki. W tym magazynie był kantorek mały, i myśmy zamieszkali w tym kantorku.

Data i miejsce nagrania	2021-10-26, Włocławek
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"